



Debata V, grudzień 2021

Cudzoziemcy w Poznaniu

zapis rozmowy

Organizator



Mecenat



Partner strategiczny



Partnerzy medialni



Partner merytoryczny



Partner technologiczny:



Współpraca



**Debaty
Poznańskie**

DP

Debaty Poznańskie

Debata V

Cudzoziemcy w Poznaniu

zapis rozmowy

grudzień 2021

Redakcja:
Wydawnictwo Miejskie Poznania

Opracowanie graficzne:
Joanna Pakuła, Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania
Natalia Urbańska-Guss (WTC Poznań)

Skład komputerowy:
Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania

Wydawca:
Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

Fundacja Rozwoju Miasta Poznania
ul. Prymasa Wyszyńskiego 8
61-124 Poznań, tel. 61 873 49 00
e-mail: biuro@frmp.poznan.pl

www.frmp.pl
www.debatypoznanskie.pl
www.pozcast.pl

© Copyright by Fundacja Rozwoju Miasta Poznania 2021
ISBN 978-83-960408-5-5

Wstęp

Potrzeba podjęcia debaty o roli i znaczeniu cudzoziemców dla funkcjonowania i rozwoju Poznania związana była z zaobserwowanym po 2014 roku bardzo szybkim wzrostem liczby migrantów w Polsce. O dynamice zachodzących zmian może świadczyć liczba cudzoziemców objętych ubezpieczeniem społecznym. W latach 2009–2014 ubezpieczeniem emerytalnym i rentowym objęto 59,3 tys. osób posiadających obywatelstwo inne niż polskie, natomiast od grudnia 2014 roku do grudnia 2020 roku ich liczba była już ponaddziesięciokrotnie wyższa, przekraczając 600 tys. Skala tych zmian wymagała zaktywizowania polityki migracyjnej na poziomie samorządów lokalnych, przede wszystkim w zakresie edukacji, rozwoju gospodarczego i polityki mieszkaniowej.

Planując debatę, nie mogliśmy jednak przewidzieć, że termin jej przeprowadzenia (9 grudnia 2021 roku) przypadnie na okres gwałtownego nasilenia prób nielegalnego przekraczania granicy polsko-białoruskiej przez migrantów m.in. z Bliskiego Wschodu, a oddanie zapisu debaty do druku nastąpi w dramatycznym czasie napływu do Polski największej po II wojnie światowej fali uchodźców szukających bezpiecznego schronienia przed atakami wojsk rosyjskich na Ukrainie. Liczba uchodźców z Ukrainy, którzy dotarli do Polski od 24 lutego (dnia rozpoczęcia wojny) do końca kwietnia, przekroczyła 3 mln, podczas gdy w okresie wielkiej fali migracji w 2015 roku do Europy dotarło 1 830 421 osób (wg danych Frontexu). Uciekające z Ukrainy osoby to przede wszystkim kobiety i dzieci, nierzadko po traumatycznych przeżyciach, wymagające szerokiego i różnorodnego zakresu pomocy. Sprostanie takiej skali potrzeb było możliwe dzięki niezwykłej mobilizacji polskiego społeczeństwa, otwartości i zwykłej ludzkiej życzliwości. Jednak z upływem czasu coraz większe znaczenie będzie miała pomoc instytucjonalna i zaangażowanie administracji publicznej.

Doświadczany dzisiaj w Polsce masowy napływ uchodźców politycznych zdominował uwagę mieszkańców, mediów i polityków. Nie oznacza

to jednak, że zanikły wyzwania związane z migracjami ekonomicznymi. Te dwa procesy przenikają się wzajemnie, a różnice pomiędzy przyczynami i skutkami migracji nierzadko się zacierają lub nakładają na siebie. To sprawia, że zapis V Debaty Poznańskiej pozostaje pomocny w zrozumieniu znaczenia obecności cudzoziemców w Poznaniu oraz wytyczaniu kierunków działań służących pełniejszemu włączeniu migrantów w życie i rozwój naszego miasta.

Tomasz Kayser

Poznań, 30 kwietnia 2022 r.

Prelegenci



prof. dr hab. Michał Buchowski

dyrektor Instytutu Antropologii i Etnologii UAM w Poznaniu, założyciel i wieloletni dyrektor Centrum Badań Migracyjnych na UAM, profesor senior na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie n. Odrą. Zajmuje się m.in. problemami ksenofobii i migracji, autor wielu artykułów i książek, w tym *Czyszciec. Antropologia neoliberalnego postsocjalizmu* (Wydawnictwo UAM, Poznań 2017).



prof. dr hab. Józef Orczyk

absolwent historii, pedagogiki i ekonomii, profesor ekonomii (1982), w latach 1962–2013 pracownik Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (wcześniej WSE, AE), rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu (1992–1996), Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie (1998–2007) i Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu (2013–2021), wykładowca na UAM i na uniwersytetach w Niemczech, Holandii i USA, stypendysta Fulbrighta w USA i DAAD, w latach 2007–2015 przewodniczący Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, od 2012 r. przewodniczący Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy w Poznaniu, od 2008 r. członek Rady Programowej Obserwatorium Rynku Pracy Aglomeracji Poznańskiej, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Poznaniu (1989–2002), założyciel i prezydent Stowarzyszenia Studentów dla Przedsiębiorczości w Polsce (1997–2009), członek komitetów redakcyjnych czterech czasopism naukowych, współpracuje z Izbą Przemysłowo-Handlową i Lewiatanem, współautor *Strategii zatrudnienia dla Województwa Wielkopolskiego na lata 2014–2020*.

W pracy naukowej zajmował się problemami rozwoju gospodarczego, ekonomiką kształcenia, a aktualnie zmianami rynku pracy, polityką społeczną oraz przeobrażeniami w sferze pracy. Opiekun naukowy 17 doktorów, autor ponad 400 publikacji naukowych i recenzji, ostatni artykuł *Dylematy u progu transformacji pracy* ukazał się w „Ekonomiście” (2021, nr 4).




Hacem Sahraoui


animator kultury, fotograf, aktor teatralny i telewizyjny, od 17 lat mieszka w Poznaniu, prowadzi międzykulturowe warsztaty i debaty z dziećmi i młodzieżą. Bliskie są mu tematy emigracji i kultury orientalnej, ponieważ sam jest częścią dwóch kultur – francuskiej i algierskiej, a od kilkunastu lat odkrywa i uczy się kolejnej – polskiej.




Andrzej Soboń

socjolog, urzędnik mianowany od 2001 r., zastępca dyrektora Wydziału Spraw Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Od wielu lat zajmuje się problematyką współpracy z zagranicą, integracją europejską i rynkiem pracy.

 **Tomasz Kayser:** Dzień dobry, witam państwa na piątej Debatcie Poznańskiej organizowanej przez Fundację Rozwoju Miasta Poznania, a poświęconej rosnącej roli cudzoziemców w Poznaniu. Mecenasami dzisiejszej debaty są związane z naszym miastem firmy Ataner i Novol, partnerem strategicznym jest grupa MTP, w której studiu dzisiaj gościmy, partnerem merytorycznym – Centrum Badań Metropolitalnych UAM, partnerem technologicznym – Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, a partnerami medialnymi – Wydawnictwo Miejskie Poznań i Wydawnictwo Poznańskie, dzięki którym zapisy debat ukazują się w formie drukowanej. Przy organizacji debat współpracujemy z firmami Trin i World Trade Center Poznań. To firmy i instytucje, które nam pomagają i wspierają nasze debaty. Witam panelistów i dziękuję za przyjęcie zaproszenia: panu prof. Michałowi Buchowskiemu, dyrektorowi Instytutu Antropologii i Etnologii UAM i inicjatorowi Centrum Badań Metropolitalnych UAM, panu prof. Józefowi Orczykowi, ekonomście i przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady Rynku, panu Andrzejowi Soboniowi, zastępcy dyrektora Wydziału ds. Cudzoziemców w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim, i panu Hacenowi Sahraoui, animatorowi kultury, aktorowi, fotografowi, poznaniakowi z wyboru już od 15 lat, którego chciałbym od razu zapytać, jakiej jest narodowości.

 **Hacen Sahraoui:** Mam dwie narodowości, a mam nadzieję – trzy. Jestem Francuzem, urodziłem się we Francji, ale rodzice pochodzą z Algierii. Łączę dwie kultury, ale zdecydowałem się mieszkać w Polsce, bo mi już te dwie kultury nie wystarczały, potrzebowałem dodatkowej.

 **Tomasz Kayser:** Witamy serdecznie. Nazywam się Tomasz Kayser, jestem wiceprezesem Fundacji Rozwoju Miasta Poznania i mam przyjemność moderować dzisiejszą debatę wspólnie z panią Leną Bretes, prezes

World Trade Center Poznań. Pani Lena Bretes będzie prowadziła chat, już teraz zapraszam wszystkich państwa, którzy są z nami na Facebooku czy na YouTube, aby korzystać z tej możliwości. Będziemy starali się wybrane pytania w miarę możliwości przekazywać panelistom.

Tematyka Debat Poznańskich dotyczy ważnych zjawisk i trendów, które zachodzą we współczesnym świecie. Zastanówmy się nad ich znaczeniem dla rozwoju i funkcjonowania Poznania. Dzisiaj przystępujemy do debaty o cudzoziemcach i stoi przed nami trudne wyzwanie. Planowaliśmy ten temat już wiosną tego roku i wtedy nie mogliśmy przewidzieć, że termin debaty wpisze się w moment, kiedy o migracji będzie się w Polsce bardzo dużo mówiło w kontekście sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. Chciałbym prosić państwa, żebyśmy jednak starali się, zgodnie z celem tych debat, spojrzeć na to zjawisko z szerszej perspektywy jego znaczenia dla długofalowego rozwoju miasta. W jakim stopniu obecność cudzoziemców w Poznaniu jest zagrożeniem, a w jakim szansą i co my, mieszkańcy i władze miasta, możemy w tym zakresie zrobić. Rozpocznijmy tę debatę od próby krótkiej diagnozy – co wiemy o cudzoziemcach w Poznaniu, czego nie wiemy, a powinniśmy wiedzieć, jakich informacji nam brakuje, żebyśmy mogli w sposób odpowiedzialny oddziaływać na ten proces, tak żeby osoby przyjeżdżające do Poznania znalazły tu miejsce, w którym się dobrze czują, a poznaniacy wiedzieli, że to są osoby dla miasta bardzo cenne i potrzebne. Co zrobić, aby to byli nie tylko goście, ale także współobywatele? Skąd przyjeżdżają obcokrajowcy, kim są, ilu ich jest, jaka jest dynamika tego procesu? Na początek kilka informacji spoza głównego nurtu statystyki, ale dobrze obrazujących skalę zjawiska. W 2019 roku obcokrajowcy wymienili w naszym mieście 395 praw jazdy, w 2020 roku – już 546. 30 listopada 2019 roku na terenie Poznania było czasowo zameldowanych 6812 obcokrajowców, w 2020 roku – już 9736. W 2019 roku stały meldunek w mieście miało 998 cudzoziemców, rok później już 1332. Ale liczby robiące największe wrażenie dotyczą szkół. W roku szkolnym 2016/17 w szkołach i przedszkolach prowadzonych przez miasto mieliśmy 357 dzieci obcokrajowców, dzisiaj mamy 2255, a wśród nich 1661 uczniów z Ukrainy (na drugim miejscu są dzieci obywateli Białorusi). Jeśli uświadomimy sobie, że w Poznaniu jest 76 szkół podstawowych prowadzonych przez miasto, a tylko w tych szkołach mamy dzisiaj ponad 1500 uczniów z rodzin cudzoziemskich, to widzimy,

że o ile jeszcze kilka lat temu obcokrajowcy w szkole byli rzadkością, o tyle dzisiaj znacznie trudniej znaleźć w Poznaniu szkołę, w której nie ma obcokrajowców. Spróbujmy wspólnie szerzej zarysować ten obraz.

Q Józef Orczyk: Ja bym proponował, żebyśmy spojrzeli na ten proces jeszcze szerzej. Od 2011 roku w Polsce, w Poznaniu również, pracę rozpoczęło mniej ludzi, niż przechodziło na emeryturę. Od 2021 roku w Wielkopolsce rodzi się mniej ludzi, niż umiera, a pandemia nam tę różnicę zwiększa. To są procesy, które powodują, że wzrost gospodarczy w najbliższych latach będzie zależał m.in. od tego, ile będziemy mieli ludzi w tzw. wieku produkcyjnym, czyli zdolnych do pracy zawodowej. I to jest jedna rzecz. Druga rzecz – do 2020 roku Wielkopolska jako jedno z czterech województw w kraju miała dodatni import wewnętrzny, sześć województw miało zdecydowanie ujemny, a sześć na przemian dodatni i ujemny. Wielkopolska miała wysoki import wewnętrzny, ponieważ mieliśmy najniższe bezrobocie w kraju, a w 2018 czy 2019 roku prawie najniższe w Europie, jeśli mówimy o regionach. Są szacunki Urzędu Wojewódzkiego, także moje i wielu innych badaczy, które wyraźnie mówią, że jeśli tę dynamikę chcemy utrzymać, to możemy to zrobić dzięki bardzo dużym inwestycjom kapitałowym, które nie wiem skąd weźmiemy, albo przez ściągnięcie ludzi, którzy wypełnią na rynku pracy te luki będące efektem emigracji. Łącznie z Polski wemigrowało wtedy ponad 2,5 mln osób.


Q Tomasz Kayser: Pan profesor kiedyś wspominał, że jeśli mówimy o automatyzacji i zmniejszeniu pracochłonności, to jest to możliwe w przemyśle, ale już nie w usługach.


Q Józef Orczyk: Tak, to jest bardzo trudne. Społeczeństwo się bogaci i chce mieć coraz więcej usług, i to jest zrozumiałe.


Q Tomasz Kayser: I nie ma innego wyjścia, jak zatrudnienie osób, które będą te usługi wykonywały.

Q Józef Orczyk: I które się będą niestety często godziły na gorsze warunki i niższą płacę i będą wykonywały tę pracę, której tuziemcy nie


zawsze chcą wykonywać. Warto przywołać jeszcze jeden współczynnik – w Wielkopolsce szybciej niż w innych regionach, pomimo niskiego bezrobocia, rosły nowe stanowiska pracy właśnie w sferze usług.


 **Tomasz Kayser:** Czyli musimy patrzeć na liczbę cudzoziemców w połączeniu z procesami demograficznymi i migracjami wewnętrznymi.

 **Józef Orczyk:** I procesami ekonomicznymi.

 **Andrzej Soboń:** Na pytanie, ilu jest cudzoziemców w Poznaniu, chyba nikt nie zna odpowiedzi, nawet przybliżonej. W 2020 roku zarejestrowano w Wielkopolsce około 160 tys. cudzoziemców, z czego około połowę w Poznaniu i powiecie poznańskim. Różnie w różnych latach te proporcje między powiatem a miastem się układały, ale mniej więcej po połowie. W 2020 roku w Wielkopolsce wydano 50 tys. zezwoleń na pracę, z czego prawie połowę dla Poznania i powiatu poznańskiego, czyli około 25 tys. W przypadku kart czasowego pobytu w Wielkopolsce wydano ich 20 tys., z czego połowa dotyczy Poznania i powiatu poznańskiego. W całym województwie starostowie wydali 8 tys. zezwoleń na pracę sezonową i tutaj powiat poznański jest na drugim miejscu w kraju. To jest jedyna statystyka, w której Poznań i okolice nieznacznie przegrywają z subregionem kaliskim. Jeśli uznamy, że około 75–80 tys. zarejestrowanych oświadczeń dotyczy obszaru najbliższego Poznaniowi, z czego 50%, a niekiedy ponad 50% jest szybko anulowanych lub niewykorzystywanych, to oznacza, że cudzoziemców w Poznaniu i najbliższych okolicach pracuje około 40 tys. To nie jest dużo, biorąc pod uwagę, że w mediach najczęściej pojawia się liczba 100 tys. Zawsze mnie zastanawiało, skąd się bierze ta liczba, wydaje mi się jednak, że bliższa jest liczba 40–50 tys. osób pracujących, bo o tych tu mówimy. To jest statystyka dotycząca migracji zarobkowej. Wszystkie inne liczby są dla Poznania korzystne, ale nie aż tak, jak byśmy oczekiwali w stosunku do potencjału, jaki ma miasto. Jest jeszcze kilka statystyk twardych, które moglibyśmy przytoczyć, na przykład nabywanie przez cudzoziemców nieruchomości, które wymagają zezwolenia ministra spraw wewnętrznych. I tutaj, uwaga, nie ma nas w pierwszej piątce. To też o czymś świadczy. Dzisiaj z koleżanką, która śledzi ten czat, rozmawialiśmy o tym,

że jedno z województw próbowało wprowadzić metodę badania logowania się telefonów komórkowych, które łączą się z zagranicą. Jest jeszcze coś, o czym zapominamy: najczęściej skupiamy się na liczbach cudzoziemców z państw trzecich, omijając migracje wewnątrzunijne, dlatego te statystyki, które są najłatwiej dostępne, nie mówią o wszystkich cudzoziemcach, czyli o osobach nieposiadających polskiego obywatelstwa. Liczba około 50 tys. cudzoziemców w Poznaniu to realna liczba. To i dużo, i mało. Na pewno wyzwanie.

 **Tomasz Kayser:** Spojrzałem na ogólnopolski rejestr oświadczeń o powierzeniu pracy obcokrajowcowi i okazuje się, że średnio dla Polski około 40% obcokrajowców zgłoszonych do tego rejestru nie podjęło pracy, przy czym są gminy, gdzie ten odsetek sięga 70%. To pokazuje, że ten rejestr nie odzwierciedla w pełni udziału obcokrajowców w polskim rynku pracy. Twardymi danymi są na pewno dane ZUS-u, bo jeżeli już ktoś jest do ZUS-u zgłoszony i zaczyna płacić składki, to zapewne pracuje. W Polsce na koniec ubiegłego roku 4,6% wszystkich osób objętych ubezpieczeniem emerytalnym i rentowym było obcokrajowcami. W powiecie poznańskim to około 8,3%, a w Poznaniu już 9,4%. W zeszłym roku w mediach pojawiły się sensacyjne informacje, że w 2020 roku Polska przyjęła najwięcej cudzoziemców spoza Unii Europejskiej spośród wszystkich krajów wspólnoty. Wynika to z badań Eurostatu. Nie dotyczy to tylko tego roku, już w 2013 roku przyjęliśmy więcej cudzoziemców niż Niemcy, a w 2016 roku więcej niż Wielka Brytania. Mówimy tu o pozwoleniach na pobyt. Te liczby mogą zaskakiwać, jeśli spojrzymy chociażby na atrakcyjność i wielkość gospodarki brytyjskiej w porównaniu z polską. Jak to można wytłumaczyć?

 **Michał Buchowski:** Zwracam uwagę na względność twardych danych. Ostatnie dane, do których dotarłem, dotyczą końca trzeciego kwartału tego roku. Urząd ds. Cudzoziemców podaje, że wydano 540 tys. pozwoleń na pobyt albo na pracę, ZUS mówi o 870 tys., a firma Selective, która robiła badania na podstawie logowania do Internetu i telefonów komórkowych, twierdzi, że w lipcu bądź w sierpniu w Polsce powyżej 30 dni przebywało około 1,5 mln cudzoziemców. Czyli te twarde dane są bardzo kruche, a pewnym świadectwem, najlepszym być może, bez zagładania

w statystyki, jest nasze doświadczenie osobiste, to, jak często spotykamy cudzoziemców na ulicach czy słyszymy obcy język. Ja tego często doświadczam.

Q Józef Orczyk: Na pewno jest to ważne doświadczenie, ale ja bym jeszcze na jeden parametr zwrócił uwagę. Ostatnio ekonomiści zaczęli badać, jaki jest udział cudzoziemców w produkcie narodowym Polski, i okazało się, że to około 10%, a w niektórych sektorach znacznie więcej. To dużo. Według Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego utrzymanie tempa rozwoju bez inwestycji lub bez cudzoziemców jest niemożliwe i trzeba sobie z tego zdać sprawę. Dlatego władze i wszyscy, którzy myślą o rozwoju, muszą myśleć albo o bardzo poważnych inwestycjach, albo o integracji z cudzoziemcami. Sytuacja demograficzna Polski jest naprawdę bardzo zła.

Q Andrzej Soboń: Znam dane Eurostatu z 2020 roku, które mówią o tytułach pobytowych powyżej 3 miesięcy wydanych przez dane państwo. I to prawda, Polska jest absolutnym liderem, wydano 600 tys. dokumentów, następnie są Francja i Niemcy, około 300 tys. Natomiast znacznie ciekawszy jest ciąg dalszy tych badań, który mówi o tym, ile z tych tytułów zostało wydanych ze względu na pracę. No i Polska jest tutaj jeszcze większym liderem, ponieważ 500 tys. dokumentów zostało wydanych z tego powodu, czyli to było celem wydania wizy lub karty pobytu. Dla porównania Niemcy, które wydały 300 tys. tego typu dokumentów, ze względu na pracę wystawiły tylko 14 tys. W 2020 roku Czesi wydali 50 tys. dokumentów pobytowych i tylko 30 tys. ze względu na pracę. Podobne liczby dotyczą Węgier. Można to interpretować różnie. Ja uważam, że jesteśmy absolutnie bezkonkurencyjnym krajem, jeśli chodzi o możliwości legalizowania zatrudnienia i pobytu. Te liczby mówią między innymi o tym, że myśmy dopuścili do rynku pracy przede wszystkim sześć nacji partnerstwa wschodniego. Uzyskanie tego tytułu jest bardzo łatwe, a jednocześnie, biorąc pod uwagę fakt, że w większości mówimy o migracjach krótkoterminowych, nie ma czegoś takiego, co jest we Francji czy w Niemczech, że te liczby, o których mówi Eurostat, dotyczą rodzin. Dotyczą migracji z innych powodów, najczęściej połączenia z rodziną. Jesteśmy krajem, w którym migracja jest zupełnie innego typu, i nie tylko zadaniem


władz lokalnych, ale także zadaniem państwa jest kształtowanie procesu migracji. Mówię o migracji zarobkowej, bo tym się zajmuję. Zgadzam się z panem profesorem, że od tego zjawiska nie ma odwrotu, czy to się nam podoba, czy nie.


Q Józef Orczyk: To są jednak pozwolenia sezonowe, teraz wydawane już na 6 miesięcy, a 11 listopada przeszła ustawa, która jest w tej chwili w Senacie, która przedłuża ten okres do 24 miesięcy, czyli sytuacja jest monitorowana także odgórnie. Natomiast ja jestem zwolennikiem inicjatyw regionalnych, dlatego że organizacje lokalne najlepiej wiedzą, gdzie ci ludzie się lokują, jakie są możliwości ich adaptacji czy integracji. Wspomniał pan o Czechach. Pamiętam, jak na początku lat dwutysięcznych Czesi ściągnęli punktowo do pracy dużą grupę Rosjan, którzy mieszkali po rozpadzie Związku Radzieckiego w innych krajach. I nie mieli żadnych oporów. W moim przekonaniu konieczna jest zmiana systemu wydawania zezwoleń na pracę i przejścia na system punktowy. Jestem gorącym orędownikiem wpływu regionów na system punktowy, aby mogły kształtować jego skalę.

Q Tomasz Kayser: Rozumiem, że w Czechach to była inicjatywa władz i to nie był napływ emigrantów, ale celowe uruchomienie pewnych grup fachowców?

Q Józef Orczyk: Oczywiście, to było uruchomienie pewnego celowego mechanizmu.


Q Michał Buchowski: To, o czym panowie mówią, świadczy o tym, że nasze podejście do zjawiska migracji, do przyjmowania imigrantów, jest nie tyle pragmatyczne, co cyniczne, ponieważ chcemy, żeby przyjechali, popracowali, zarobili na nasze PKB, a potem się stąd wynosili. Na razie na tym ta polityka polega. W innych krajach europejskich często z innych powodów ludzie są przyjmowani i zostają na dłużej. U nas się wydaje krótkoterminowe wizy, bo potrzebujemy pracowników i tylko w kategoriach rynku pracy się o tym myśli, a nie o tym, że jako społeczeństwo moglibyśmy przyjąć ludzi spoza Polski, pozwolić im się tu osiedlić i nie tylko pracować, ale też tworzyć kulturę i uczestniczyć w życiu społecznym.


 **Tomasz Kayser:** Jak widać, statystyka nie wystarcza do zrozumienia migracji, bo migracja ma różne oblicza: czy to jest łączenie rodzin, praca, czy to jest emigracja cykliczna, kiedy cudzoziemcy przyjeżdżają na krótko, żeby popracować i wrócić do swojej rodziny, czy przyjeżdża się z myślą o osiedleniu i staniu się obywatelem nowego kraju. Za tymi samymi liczbami mogą kryć się bardzo odmienne sytuacje. Zgadzamy się jednak, że dynamika migracji, niezależnie od tego, jakie dane bierzemy pod uwagę, jest bardzo wysoka. Spójrzmy chociażby na wzrost liczby dzieci w poznańskich szkołach. A wcześniej podałem tylko dane dotyczące szkół prowadzonych przez miasto. Szacuje się, że w szkołach niepublicznych uczy się około 4100 dzieci cudzoziemców, czyli łącznie we wszystkich poznańskich szkołach jest ich ponad 6 tys.! Padło tu stwierdzenie, że imigracja jest nieodwracalna, bo są zbyt duże różnice między częściami świata. Czy nasze miasto jest przygotowane na zmianę z miasta monoetnicznego, jakim było od zakończenia II wojny światowej, na miasto wielu narodowości? Jaki jest stosunek mieszkańców Poznania do cudzoziemców, a jak cudzoziemcy postrzegają Poznań? Jaką rolę pełnią, a jaką mogą pełnić cudzoziemcy w naszym mieście? Na czym nam powinno najbardziej zależeć z punktu widzenia funkcjonowania i rozwoju miasta. Mamy pierwsze pytania na czacie, które do tego zagadnienia nawiązują, skierowane do Hacena: Czy dobrze się pan czuje w Poznaniu jako cudzoziemiec?


 **Hacen Sahraoui:** Jestem już 15 lat w Polsce, to może jest odpowiedź. Mnie się tu podoba. Kiedy mówię „w Polsce”, mam na myśli Poznań. Próbowałem żyć w innych miastach, na przykład w stolicy, w Warszawie. Nie będę robił konkurencji, które miasto jest lepsze. Jestem z Francji i wiele lat mieszkalem w dużych miastach, takich jak Lyon czy Paryż. W Polsce najpierw przyjechałem jako turysta na wieś, która mnie pozytywnie zaskoczyła. A potem chciałem zacząć pracować i się integrować ze środowiskiem kulturalnym. Byłem w Warszawie i to było bardzo trudne. Nie przez kwestię języka, która już jest barierą, ale bardziej był problem miasta jako infrastruktury, jak ludzie w Warszawie się ruszają, pracują, kontaktują. Wszystkie te elementy na przykład w Lyonie było bardzo prosto i łatwo łączyć, żeby pokazać swoje umiejętności, robić jakieś warsztaty, żeby wiedzieć coś o mieście, było kilka punktów strategicznych. Wiedziałem, co się

dzieje w mieście, czy ludzie będą mną zainteresowani. A w Warszawie to było bardzo trudno połączyć, dotrzeć, jak to robić, czy tylko w Internecie, czy fizycznie... Bardzo się zmęczyłem, szczerze mówiąc. Przyjechałem do Poznania i dla mnie to był, może przesadzam – raj. Spotkałem dwie, trzy osoby w mieście, porozmawiałem na różne tematy i to wystarczyło. To osoby, które się interesowały obcokrajowcem. Może w Warszawie już jest dużo takich jak ja obcokrajowców i może jest już za duża konkurencja. A w Poznaniu wtedy byłem takim, można powiedzieć – wyjątkiem. I od razu byłem traktowany nie jak wróg albo obcy. Pytano mnie: dlaczego jesteś w Polsce, dlaczego jesteś w Poznaniu? Byłeś w Paryżu, wielka stolica, byłeś we Francji, tam jest socjal, nie pracujesz i dostajesz pieniądze, możesz podróżować, możesz zwiedzać, są różne kultury. A mnie właśnie interesowała ta jednokulturowa Polska. Czułem, że tutaj jeszcze są jakieś możliwości, że Poznań kwitnie, co roku jest nowy projekt, jest nowy pomysł, nie mamy czegoś, to zbudujemy coś nowego, co się będzie rozwijało. Migracja to taka maszyna, której nie możemy zatrzymać. Będzie coraz więcej obcokrajowców, nie ma wyjścia, bo jest globalizacja. Można pracować tutaj dla firmy, która jest na przykład w Szwecji. Tutaj były dla mnie wyzwania, ale nie było tego oporu, który miałem we Francji. Miałem duże problemy w kwestii inności wizualnej, kim jestem, że mam inną narodowość, inne włosy, inny akcent, inne nazwisko. Dla mnie to było bardzo dziwne, bo [we Francji] są różne kultury, a tutaj to było nowe. Mi się to podoba, bo czuję się polskim obywatelem, ale czuję, że jestem jedną z tych osób, które piszą historię imigrantów w Polsce. Że Poznań zaczyna tworzyć historię imigrantów, jak ich traktować, jak asymilować. Tutaj bardzo rzadko czułem się traktowany jak cyfra w statystykach. Najtrudniejszy dla mnie był proces rejestracyjny, który bardzo mnie zaskoczył długością i liczbą dokumentów, kiedy pomyliłem jakieś elementy i mnie zaprosili, żeby to tłumaczyć. I że po trzech miesiącach muszę przekroczyć granicę czy coś takiego. Dla mnie to była bardzo śmieszna sytuacja. Czy ja się czuję tu dobrze? Tak, Polacy, infrastruktura, kontakt z urzędami, z administracją, zawsze było przyjemnie, bardzo pozytywnie, zawsze próbowali mi tłumaczyć. Czasami oczywiście byłem sfrustrowany, bo miałem problem językowy. Czasami prosiłem: „Okej, nie chcę pani zamęczyć językiem angielskim albo rysować coś, czego potrzebuję, po prostu pani mi da link, w Internecie będzie po angielsku i nie będę pani


przeszkadzał”. Kwestia logistyki i wypełniania dokumentów była chyba najtrudniejsza. Potem już było lepiej, nauczyłem się języka polskiego, dla mnie to wyzwanie, ciekawe wezwanie, jeszcze niezakończony, chociaż trwa już 15 lat. Ale obcokrajowiec, żeby się integrował, rozumiał kulturę, musi znać język. W Polsce, może w innym kraju nie jest to tak potrzebne. Miałem więcej problemów, kiedy nie znałem języka polskiego. Kiedy zacząłem chodzić do szkoły, mówiłem sobie: dobra, nauczę się języka polskiego, to już będzie łatwiej. I od razu nie tylko ułatwiłem sobie komunikację, ale zrozumiałem kulturę i sposób myślenia. I drugi element – poczułem, może nie, że jestem Polakiem, ale że jestem jednym z was, kiedy zdecydowałem, że zostaję na stałe, nie na chwilę. Na początku byłem tu turystą i ludzie się mną nie interesowali. „No, jesteś tutaj kilka miesięcy, zwiedzasz, jakiś projekt to tu, to tam”. Ale kiedy dostajesz możliwość, żeby tu zostać, kiedy te dokumenty mówią: „Hacen, teraz możesz być tu 10 lat, bez problemu”, to od razu się angażujesz, próbujesz zrozumieć kulturę, idziesz do kina, do teatru i się zapisujesz do stowarzyszenia na osiedlu. Obcokrajowcowi trzeba dać narzędzie, żeby był obywatelem. Czy jestem zadowolony? Tak. Są problemy, są wyzwania, ale są realne.

 **Andrzej Soboń:** Dotarłeś do Poznania, kiedy Poznań już był w Unii Europejskiej, to mniejsze problemy niż kogoś spoza Unii.


 **Hacen Sahraoui:** Tak, to łatwiejsze. I byłem zaproszony.


 **Michał Buchowski:** Osoby pytane w ramach wszelkiego typu badań dotyczących przyjmowania cudzoziemców, a w szczególności osób spoza Unii Europejskiej, mówią przede wszystkim o dwóch rzeczach. To język, i tu rekomendacje dla miasta i szkół w Poznaniu, żeby uczyć języka polskiego obcokrajowców i ich dzieci, organizować kursy, które miasto oczywiście organizuje. Ale w związku z tym, że tych osób jest coraz więcej, powinno być też więcej kursów i więcej osób zaangażowanych w ich prowadzenie. Sam Migrant Info Point i inne organizacje nie wystarczą. A druga rzecz to tzw. papierologia, czyli skomplikowane wypełnianie dokumentów, co jest drogą przez mękę czy wręcz przez piekło w czasie załatwiania różnych rzeczy w urzędach. Urzędników, którzy zajmują się


przyjmowaniem aplikujących, a następnie obróbką dokumentów i ich przetwarzaniem, też powinno być więcej, ponieważ liczby wzrosły drastycznie. Również oczekiwanie na przetworzenie dokumentów, zwłaszcza jeśli chodzi o trwałe formy zasiedzenia w Polsce czy w Poznaniu, wydłuża się, dzisiaj trwa od półtora do dwóch lat. I te osoby, które chcą się osiedlić, często żyją w zawieszeniu, niepewności. „Czy mogę myśleć poważnie o tym, żeby się tu sprowadzić, czy nie?“, „Czy dostanę pobyt stały, czy nie?“, to częste pytania kierowane do administracji centralnej, bo Poznań nie jest wyspą i działa w szerszym otoczeniu. Krótko mówiąc – język i pomoc w załatwianiu dokumentów od pozwolenia na pracę po pobyt stały, już nie mówiąc o obywatelstwie.

 **Józef Orczyk:** Władze Poznania i Wielkopolski powinny w tej materii podjąć szersze działania, co do tego nie ma wątpliwości. Jestem też gorącym zwolennikiem kształcenia zawodowego cudzoziemców, bo jeśli mamy cudzoziemców zatrudniać na długi okres, to trzeba dążyć do tego, żeby oni widzieli dla siebie szanse rozwoju. I te szanse rozwoju daje edukacja zawodowa. Skokowy napływ imigrantów do Polski, szczególnie z sześciu krajów strefy wydzielonej, zaczął się dopiero od 2015, 2016 roku. I to nie zostało należycie wykorzystane, bo nie dano większej samodzielności regionom, które tych pracowników potrzebowały. Wystarczy zobaczyć, ile osób przybyło do Wielkopolski, do Poznania w 2010 roku i w 2017 roku. To jest przepaść, niesamowity skok, kilkukrotny wzrost. W 2017 roku w Wielkopolsce zadeklarowano 182 tys. miejsc pracy dla cudzoziemców, obecnie 150 tys., to jest ponad 10% siły roboczej, czyli co dziesiąty pracownik jest cudzoziemcem. A nic tak nie integruje ludzi z regionem jak praca, a oni po to tu przyjechali, żeby pracować. Trzeba stworzyć system zachęt, żeby część z nich została i się integrowała. My też wyjeżdżaliśmy „na roboty”, jak się mówiło, i wracaliśmy. Jeśli chodzi o Niemcy, to była emigracja sezonowa, Anglia – emigracja stała, bo jednak to większa odległość i to już się inaczej odbywało. Myśmy przejęli model zachodni, który był stosowany wobec nas, natomiast w tej chwili nasza sytuacja demograficzna wskazuje, kogo mamy do Polski zapraszać, żeby został. Dlatego system punktowy jest jedynym, który powinniśmy stosować. W szkole, którą kierowałem, wsparliśmy uruchomienie kursu języka polskiego w Kijowie dla tych, którzy przyjeżdżali


do nas studiować. Kandydaci ci nie znali na tyle języka angielskiego, żeby zapisać się na zajęcia prowadzone w tym języku, tylko przyjeżdżali na zajęcia w języku polskim. Do tych zajęć wcześniej przygotowywali się w Kijowie. Trzeba radykalnie zmienić politykę naszych konsulatów i ambasad, tzn. wysyłać do nich informacje, że na przykład Wielkopolska jest specyficznym regionem, że u nas jest najniższe bezrobocie, że dostaniesz pracę, że będziemy ci pomagali w uzyskaniu mieszkania komunalnego, jeśli trzy lata popracujesz, itd. To są argumenty, które ludzi myślących poważnie o emigracji zachęcą i będą chcieli tu zostać, to będą fachowcy, którzy będą w siebie inwestowali. Takich fachowców potrzebujemy. Oczywiście są różne powody opuszczania swojego kraju, są wypędzeni, są prześladowani ze względów politycznych, ale głównie to będzie jednak imigracja ekonomiczna. I trzeba tym ludziom stworzyć warunki do życia i rozwoju zawodowego, również rozwoju obywatelskiego i kulturowego. Stosunek do cudzoziemców w Wielkopolsce i Poznaniu jest trochę inny niż w innych regionach kraju, bo zawsze mieliśmy targi międzynarodowe i poznaniacy chętnie wynajmowali gościom targowym mieszkania. Możemy te argumenty opracowywać i dostarczać materiały do konsulatów. Problemem jest, może w mniejszym stopniu dotyczy to Ukrainy, a w większym na przykład krajów afrykańskich, uzyskanie wizy do Polski. Przecież to są straszne rzeczy, co tam się dzieje, oni czekają na tłumaczenia, na dokumenty... Ale najważniejsze jest to, żeby wiedzieć, kogo się do Polski wpuszcza, i trzeba dbać o to, żeby te osoby dobrze się tu czuły. Jeśli one wyjadą zadowolone, to będą dobrymi ambasadorami, a jeśli zostaną – dobrymi Polakami, dobrymi obywatelami polskimi.

 **Michał Buchowski:** Jednocześnie żebyśmy nie byli zamknięci na tych, którzy są zmuszeni opuścić swój kraj, i też ich zaprosić.


 **Józef Orczyk:** Ale głównie jest to jednak zawsze imigracja zarobkowa...

 **Michał Buchowski:** Czy chcemy, czy nie chcemy, musimy otwierać się na emigrację z powodów demograficznych, wewnętrznych. Jeżeli chcemy żyć na takim chociażby poziomie, na jakim żyjemy w tej chwili, to


jest to niezbędne. A poza tym z powodów zewnętrznych – napór migracyjny z rozwijających się krajów tzw. globalnego Południa i nie tylko jest oczywisty. Prędzej czy później mieszkańcy Polski będą wyglądali tak, jak mieszkańcy Brazylii dzisiaj, czyli będą mieszkanką ludzi pochodzących z różnych stron świata.


 **Andrzej Soboń:** W większości jednak podłożem emigracji jest ekonomia i bieda. Z kraju, który do tej pory szafował siłą roboczą, był krajem „eksportującym” ludzi, staliśmy się krajem atrakcyjnym ze względu na poziom PKB i demografię. Ważne w tych procesach jest to, że zarówno przyjmujący, jak i przyjeżdżający musi się dostosować. Przyjmujący musi zapewnić bezpieczeństwo, czyli pracodawcę, który zagwarantuje stabilny dochód, możliwości rozwoju i mieszkanie, a w kraju, w którym brakuje 2–3 mln mieszkań, to jest trudne. Musimy uciec od tego, co się działo w Danii, gdzie oferowano ludziom coś, co jest na rynku najgorsze, i dysponować taką substancją mieszkaniową, żeby można było emigrantów zakwaterować w sposób godziwy. Dalej, jeśli zastosujemy hierarchię potrzeb Masłowa, otwiera się pole dla władz lokalnych, czyli kultura czasu wolnego, tego, co cudzoziemcy temu miastu mogą dać pod innym względem niż tylko dołożenie się do PKB. I to jest najciekawsze wyzwanie. Prawo oświatowe pozwala dyrektorom szkół za zgodą organu prowadzącego finansować pomoc nauczycielską, potocznie zwaną asystentem kulturowym lub międzykulturowym. W polskich szkołach jest od 40 do 100 tys. cudzoziemskich dzieci i mamy od 60 do 80 asystentów kulturowych, czyli osób, które znają języki i które pomagają dzieciom w integracji. Asystent jest zatrudniany tylko na 12 miesięcy, więc najprawdopodobniej jest to jakaś śmieciówka, w związku z tym interesuje to niewielu. W Poznaniu nie ma ani jednego asystenta kulturowego. Cudzoziemiec, który trafia do innego środowiska, jest w mniejszości, może być sam w klasie, i ma problem z językiem, będzie podwójnie upośledzony. Godzin dodatkowych jest tylko pięć w tygodniu, bardzo mało. W przypadku anglosaskich systemów punktowych język jest jednym z ważniejszych kryteriów. Cudzoziemiec, migrant, mówię to bez żadnych konotacji, język powinien poznać, żeby poczuć się tutaj jak u siebie. To jest bardzo ważne. Natomiast bezpieczeństwo ekonomiczne, to, że ma gdzie mieszkać, swobodę poruszania, to wszystko powinniśmy

mu zapewnić na każdym szczeblu, już od poziomu państwa, które dba o bezpieczeństwo dokumentów, żeby nie czekał na nie w nieskończoność. Te procesy są nieuniknione m.in. dlatego, że w 2004 roku wstąpiliśmy do Unii Europejskiej. Ta otwartość, to, że cudzoziemcy będą mogli tutaj przyjeżdżać, i to, że my możemy tam wyjeżdżać, to jest DNA Unii Europejskiej. Nie da się od tego uciec.


 **Tomasz Kayser:** Kiedyś, biorąc udział w dużym projekcie unijnym w ramach Forum Rozwoju Ekonomicznego Miast, gościłem w jednym z miast niemieckich, gdzie pokazywano, jakie oni podejmują próby integracyjne. Użyto wtedy dość ostrych słów, mówiąc, że pokolenie rodziców jest dla nich stracone w sensie pełnej integracji z lokalnym środowiskiem, natomiast walczą o dzieci. I zwracano uwagę na liczbę przyjeżdżających obcokrajowców. Jeśli jest ich jednorazowo zbyt dużo, nie muszą uczyć się języka kraju, do którego przyjeżdżają, bo mają lekarza, piekarza, aptekarza ze swojego kraju, z którym kontaktują się w swoim języku, i nie mają silnej motywacji do nauki nowego języka. Szczególnie dla osób starszych nauka języka, dodatkowo jeszcze z innej kultury, jest dużym wyzwaniem. Natomiast pełna integracja jest możliwa wśród dzieci. I rzeczywiście ten problem szkół jest bardzo ważny. W polskich szkołach mamy kilka form wsparcia: asystentów międzykulturowych, klasy i grupy przygotowawcze, zajęcia wyrównawcze i naukę języka polskiego. I Poznań w 2018 roku był jedną z zaledwie 37 gmin w Polsce, na łączną liczbę około 2500, gdzie były oddziały przygotowawcze. Tak mało gmin organizowało takie oddziały, ponieważ brakuje nauczycieli, brakuje programów, które trzeba przygotować, i brakuje pieniędzy, bo takie zajęcia finansowo obciążają gminę w sytuacji niedostatecznej subwencji oświatowej. Poznań jest jednym z prekursorów oddziałów przygotowawczych. Wiem, że dzisiaj wiele gmin w Polsce, których władarze mają świadomość, że przyszłość gminy wymaga zadbania o dzieci cudzoziemców, bo to jest klucz do integracji, korzysta z wzorów poznańskich. Jeśli chodzi o asystentów – jeżeli w klasie jest na przykład dużo dzieci z Ukrainy, a wśród nauczycieli jest osoba z tej kultury, to bywa, że wprawdzie ona formalnie nie jest asystentem kulturowym, ale nieformalnie taką funkcję pełni. Sytuacja jest radykalnie inna, jeśli w jakiejś gminie jest młodzież z Czeczenii czy krajów afrykańskich i nie


ma nauczyciela, który rozumie język i tę kulturę. Wówczas brak asystenta jest bardzo poważnym problemem. W zeszłym roku ukazał się raport Najwyższej Izby Kontroli, która analizowała sytuację dzieci cudzoziemców w szkołach. Raport pokazał, że jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. I zastanawiam się, na ile system, który mamy, jest dostosowany do obecnej sytuacji. Cudzoziemcy są w Polsce od wielu lat, ale wcześniej było ich niewielu. Od trzech, czterech lat nastąpił gwałtowny wzrost liczby cudzoziemców w Polsce i system za tym nie nadąża. System subwencji oświatowych, czyli finansowania szkół przez państwo, sprawdzał się przy małej liczbie dzieci obcokrajowców, ale obecnie, kiedy są właściwie w każdej szkole, już nie.


 Mamy pytanie na czacie: „Czy nie powinniśmy ułatwiać cudzoziemcom podejmowania pracy w naszym mieście? Znam dwie lekarki, psychiatrę i ginekologa z Ukrainy, które w Poznaniu zajmują się sprzątnięciem. Jak im pomóc, żeby mogły wykonywać zawód wyuczony?“. Dostosowanie pracy do kwalifikacji jest najważniejszą rzeczą dla ludzi, którzy tu przyjeżdżają. Czy rynek pracy w Polsce nie jest, jeśli chodzi o cudzoziemców, zdominowany przez interesy pośredników, a nie przez potrzeby pracodawców i cudzoziemców? Bo jeśli mówimy o masowym napływie cudzoziemców, to na tym zarabia na pewno ten, kto pomaga im przyjechać, czyli pośrednik. Natomiast jeśli to jest napływ, który nie jest powiązany z potrzebami pracodawców, zwłaszcza z tymi, którzy szukają ludzi o wyższych kwalifikacjach, jeżeli nie jest skojarzony z możliwościami integracji na poziomie gminy, to czy nie robimy krzywdy tym ludziom, którzy przyjeżdżają do Polski i znajdują warunki pracy nieadekwatne do ich kwalifikacji, oczekiwań i potrzeb. Jestem ciekaw, co panowie o tym sądzą?


 **Michał Buchowski:** To jest kardynalny błąd z naszej strony, że nie wykorzystujemy tego potencjału i marnujemy talenty. To byłoby obustronnie korzystne. Natomiast są różne bariery, na przykład gildie zawodowe, które nie chcą dopuszczać ludzi z zewnątrz, i jest też kwestia nastawienia. Niestety to zjawisko powszechne nie tylko u nas, że dosyć często pierwsze pokolenie emigrantów pracuje na stanowiskach poniżej swoich możliwości i dopiero ewentualnie w następnym pokoleniu awansują. Być może

u podstaw tego zjawiska leży założenie, że obcokrajowcy najpierw muszą się dostosować, zasymilować, czyli stać się takimi jak my, kulturowo, językowo, i wtedy będą mogli zarabiać tyle co my i być jednymi z nas. Ale swoje muszą przejść.


 **Tomasz Kayser:** Asymilacja to nie integracja, to jest chyba ważne w naszej dyskusji.


 **Michał Buchowski:** Asymilacja to stara teoria, dominująca szczególnie w Ameryce w latach 30., 40. i 50. XX wieku, która mówi, że wszyscy przyjeżdżający, w tym również z naszego regionu, czyli z Europy Środkowo-Wschodniej, powinni się wtopić w społeczeństwo amerykańskie, czyli przyjmując wszystkie normy tego społeczeństwa, aby móc się stać pełnoprawnymi i pełnowartościowymi obywatelami. Natomiast o integracji mówimy wtedy, kiedy przyjmujemy tę osobę czy te osoby z ich bagażem, „wyposażeniem”, bogactwem kulturowym i staramy się włączyć to, co te osoby wnoszą, do naszego społeczeństwa i w ten sposób wzbogacać nasz styl i sposób życia oraz sprawiać, że pojęcie „naszości” lub, jak ktoś woli, „polskości” jest bardziej pojemne, nie tylko takie, jak prapradziadowie albo nacjonałiści je rozumieli.


 **Tomasz Kayser:** Jak powiedziała Saskia Sassen, kiedy ichniość staje się naszością. Część ludzi jednak zapyta, czy to nie grozi utratą naszej własnej tożsamości? Czy takie podejście do integracji nie oznacza, że nie tyle wzbogacimy się, co utracimy naszą tożsamość?


 **Michał Buchowski:** To jest podstawowy błąd myślenia tożsamościowego, nacjonalistycznego. Otóż nie. Jeśli spojrzymy historycznie, nasza naszość, nasza kultura, jaką znamy i w której się dobrze czujemy, kształtowała się przez stulecia, czerpiąc z różnych wątków, które do nas napływały i które płynnie integrowaliśmy do naszej kultury. Przykład: zbliża się Boże Narodzenie, czy można sobie wyobrazić święta bez choinki? A jeszcze na początku XX wieku w wielu regionach Polski choinka w ogóle nie była znana, przysłała do nas z Bawarii. I właśnie regiony zachodnie były jednymi z pierwszych, które choinkę włączyły do naszej polskiej kultury.

To jest statyczne pojmowanie kultury jako pewnej rzeczy, pewnych stałych, które są niezienne i trzeba się ich trzymać jak pijany płotu. To nie tak, trzeba być otwartym na to, co zewsząd napływa, i próbować to integrować. Kultury należy rozumieć nie jako stałe punkty, tylko jakby przemieszczające się po niebie obłoki. To jest właśnie niestatyczny obraz tego wyobrażenia, czym jest nasza kultura.

 **Tomasz Kayser:** Zatrzymaliśmy się na wątku dostosowania możliwości zatrudnienia do kwalifikacji przyjeżdżających. Wiem, że z tym jest bardzo źle. Ten przykład z czatu, lekarzy psychiatry i ginekologa, to nie są wyjątkowe sytuacje. Czy system punktowy jest odpowiedzią na tego rodzaju problemy?


 **Józef Orczyk:** Na podstawie moich skromnych doświadczeń z cudzoziemcami i pobytów w różnych krajach uważam, że najważniejsze jest szanowanie drugiego człowieka, w tym przypadku pracownika, który na początku ma prawo czegoś nie wiedzieć. Powinien mieć opiekuna, który mu pomaga, żeby wiedział, do kogo się udać. Moim najlepszym przyjacielem wcale nie jest Polak, tylko Amerykanin, który nie mówi po polsku. Pomagał mi, kiedy studiowałem w Stanach. Nikt mi nie chciał pomóc, a on mi pomagał. Pięćdziesiąt lat już się przyjaźnimy i wiem, że zawsze mogę na niego liczyć, a on na mnie. To jest kwestia wejścia w osobiste relacje, czyli zachęcanie Polaków, żeby dostrzegli w innych pozytywne cechy i szanowali ich godność. Na początku jesteś siłą rzeczy stabszy, bo nie znasz pewnych obyczajów, zasad, ale nie jesteś gorszy, tylko jesteś człowiekiem, który chce się tego nauczyć. Jeśli się taką postawę przyjmie, proces integracji jest stosunkowo szybki.


 **Michał Buchowski:** Ten ktoś chce się nauczyć, ale też my chcemy od tego kogoś się czegoś nauczyć.


 **Józef Orczyk:** Oczywiście. A jednocześnie żeby był dumny z tego, co przywiózł do tego kraju. Mam studenta, który przyjechał z Etiopii, i on mi zawsze uświadamia, że Polska przyjęła chrześcijaństwo w 966 roku, a Etiopia

w 650 roku. I ja wiem, że on jest z tego dumny. Przyjechał tu, chce tu żyć, z nami pracować, ale chce zachować swoją przeszłość, swoją historię.


 **Michał Buchowski:** To się nazywa wielokulturowość.


 **Tomasz Kayser:** Mamy na czacie pytanie, które jest rodzajem komentarza do tego wątku: „Elementem stałym w dziejach są wędrówki ludów. Jak trzeba spojrzeć na wędrówki ludów w perspektywie historycznej, a więc również w przyszłości. Chodzi o próbę ustalenia pewnej prawidłowości radzenia sobie z tym problemem”.


 **Andrzej Soboń:** Wróć jeszcze na chwilę do poprzedniego pytania, bo ono jest bardzo ciekawe i chyba trudne. Wszystkie zawody w Polsce są zawodami regulowanymi, których kompetencje muszą być udowodnione czymś twardym. Oglądałem dyplom dziewczyny, która ukończyła z wyróżnieniem Uniwersytet Medyczny w Charkowie i pracowała tutaj na najniższym możliwym stanowisku, w nomenklaturze medycznej to jest chyba sanitariusz szpitalny. Przypomina mi się też, że gdzieś czytałem, że były premier Czech zmywa naczynia w restauracji w Londynie. Praca niezgodna z kompetencjami jest wpisana w taką chaotyczną migrację, inną niż ta, o której mówimy. W systemie punktowym państwa kształtują tę migrację i gdy jest potrzebny lekarz ginekolog lub dentysta, dostaje dodatkowe punkty. System punktowy w Kanadzie jest zróżnicowany regionalnie, są regiony, które potrzebują na przykład drwali, i to nie musi być ktoś o wysokich kwalifikacjach, natomiast systemem punktowym można to regulować. W Unii Europejskiej wzajemnie uznajemy dyplomy i kwalifikacje, dla migrantów z państw trzecich także już otwarto tę drogę, ale zgodę na pracę na przykład lekarza może wydać minister zdrowia, taka osoba musi mieć opiekuna w szpitalu, kogoś, kto poręczy za jej kwalifikacje, co w praktyce wygląda prawie tak samo jak nostryfikacja dyplomu. Praca niezgodna z kompetencjami jest na pewno frustrująca dla tego, kto to robi, a czy da się tego uniknąć? Przy paru formalnych ruchach ze strony władz tak, ale tylko częściowo.


 **Michał Buchowski:** Gdyby zastosować system punktowy do Hacena, to czy zostałyby przyjęty jako artysta?


 **Andrzej Soboń:** Jest obywatelem Unii.

 **Michał Buchowski:** A gdyby miał narodowość algierską?

 **Andrzej Soboń:** Gdyby miał utrzymanie, bo to z reguły jest podstawowym kryterium, czyli byłby pracodawca, to tak.

 **Michał Buchowski:** Oczywiście rozumiem sens systemu punktowego, ale on nie jest idealny, bo wyklucza.

 **Józef Orczyk:** Nie ma idealnych systemów, wszystkie mają mankamenty, natomiast najlepszy z tych złych czy niezbyt dobrych, nieidealnych jest zdecydowanie system punktowy, ale trzeba mieć odpowiednich pracowników, którzy te punkty przygotowują i wykorzystują. Muszą mieć wyczucie, muszą mieć rozeznanie regionalne, tak jak w Kanadzie, to musi być poparte konkretnymi korektami tych punktów. Musimy tych ludzi wykształcić, musimy zrobić wszystko, żeby przygotować się do racjonalnego systemu punktowego imigracji, bo ona jest nieuchronna, a nie może być sterowana centralnie. Centrala musi dać uprawnienia, ale ona musi wpływać z regionów i to jest dla mnie zasadnicza rzecz.

 **Michał Buchowski:** Jeśli myślimy regionalnie, to rzecz jasna do Warszawy nie będziemy na przykład sprowadzali ludzi od wypiekania rogalii świętomarcińskich. Natomiast odpowiadając na pytanie o historyczność zjawiska migracji – to immanentna cecha ludzkości od zarania jej dziejów i nie zawsze wiązała się z wojnami. Jeżeli spojrzymy na historię Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tak nazywanej, ale narodów w niej było znacznie więcej, to przecież migrowały tu bezustannie rzesze ludzi zewsząd, z różnych regionów, Ormianie, Niemcy, Węgrzy... Założę się, że jeżelibyśmy zaczęli tutaj dyskutować nad dziejami naszych rodzin, to każdy z nas by znalazł prababcię albo pradziadka z krajów nadbaltyckich, terenów niemieckich albo przodka, który przyjechał z Bambergu w XVIII wieku.


 **Tomasz Kayser:** I stał się rdzennym poznanianinem.


Michał Buchowski: I to się stało częścią poznańskości, polskości, i to jest naturalny proces. Tak było, jest i będzie i nie wiem, jakie mury byśmy postawili na granicy, czy to z Białorusią, czy gdziekolwiek, to ta twierdza nie wytrzyma.


Tomasz Kayser: Etnolog prof. Maria Paradowska mówiła o cudzie polonizacyjnym, wspominając o kazusie przybyszów z dalekiego Bambergu, którzy wkrótce po przybyciu bronili języka polskiego w nauce religii i za to płacili dużą cenę. Zwracała uwagę, że to nie jest mniejszość, tylko rdzenni poznaniacy, tyle że o innych korzeniach. Hacen, powiedziałeś, że będąc już od kilkunastu lat w Polsce, nie odczuwasz, że Polacy są nastawieni negatywnie, ale że „nie są przyzwyczajeni do obcokrajowców”. Czy mógłbyś to rozwinąć?

Hacen Sahraoui: To jest bardziej kwestia odczuć, emocji. Trochę się dziwiłem, że w Polsce są ludzie, którzy w ogóle nie podróżowali poza Wielkopolskę, niektórzy nawet nie widzieli stolicy, już 50 lat żyją w Polsce i nie byli w stolicy. To może nie jest unikat, na pewno we Francji jest tak samo, ale nie byłem na to przygotowany. I kwestia, jak społeczeństwo, kultura polska przyjmuje imigrantów z innych środowisk. Ja miałem francuski paszport wyglądający inaczej niż paszport kogoś z Syrii, który niektórym kojarzy się negatywnie. W kulturze Francji jest bardzo dużo polskich symboli, śladów dawnej wspólnej historii. I często Polacy przypominają mi o elementach, których nie znałem, a które są częścią francuskiej historii. I to jest ciekawe. Interesowałem się polską kulturą, nie tylko Janem Pawłem II i Lechem Wałęsą, trochę próbowałem poszerzyć tę wiedzę. I myślę, że obcokrajowiec musi się interesować miejscem, do którego przyjeżdża, a nie tylko załatwić dokumenty, żeby spokojnie móc pracować. Wiem, że do tego nikogo nie można zmusić, ale jakiś obowiązek poznania miejscowej kultury musi być. Trzeba akceptować obcokrajowca z jego kulturą, jego tożsamością, kolorem skóry i marzeniami, ale po jego stronie musi też być jakiś obowiązek. Kiedy przyjechałem do Polski, byłem w lepszej sytuacji, ponieważ byłem turystą i jeśli mi się tutaj nie podobało, jeśli ktoś by mi powiedział coś złego, to ja mogłem wziąć mój bagaż, moją walizkę i wrócić. Akrobaci w cyrku mają siatkę bezpieczeństwa i ja mam taką siatkę


bezpieczeństwa. I może dlatego w relacjach z ludźmi nie czułem, że muszę się dostosować w stu procentach do kultury polskiej. Jestem tutaj, ale też jestem osobą, która chce coś dać, a nie tylko wziąć. Myślę, że miałem to szczęście, że byłem świadomy tego, że muszę coś wnieść. Dużo rozmawiamy o ludziach, którzy przynieśli tu swój bagaż i są tu nie tylko po to, żeby pracować i zarabiać pieniądze. Można taką osobę zapytać, skąd jest, z jakiego kraju. Jeżeli na przykład jest z Nepalu, to zaprosić do jakiegoś centrum kultury, żeby nam zaprezentowała kuchnię nepalską. I będziemy rozmawiać. Kuchnia to tylko pretekst. Ale żeby to było naturalne, niewymuszone. Mówimy, że do Polski przyjeżdża coraz więcej obcokrajowców, więcej imigrantów, ale czy inwestycje, finanse związane z tymi imigrantami się zwiększają? Czy wasza administracja dostaje fundusze proporcjonalnie do tych potrzeb?

 **Andrzej Soboń:** Dostaje więcej, ale chyba nieproporcjonalnie.


 **Tomasz Kayser:** No właśnie, mówiliśmy o dostosowaniu systemu. Rozumiem, że w wydziale, który zajmuje się wydawaniem pozwoleń na pracę, liczba wniosków wzrosła, i domyślam się, że wzrosła nie o 10–20%, ale to są zupełnie inne wzrosty. Czy wzrosła także liczba osób obsługujących te zezwolenia?

 **Andrzej Soboń:** Nie chcę narzekać, bo nie chcę być przykładem człowieka, który jest malkontentem i zawsze będzie niedoinwestowany. Oczywiście, że zwiększa się liczba osób obsługujących wnioski, ale administracja zawsze będzie ociążała. Ten przyrost wniosków związanych z cudzoziemcem, pośrednikiem czy pracodawcą jest tak duży, że administracja nie nadąży. Teraz wydajemy miesięcznie dwa razy tyle zezwoleń na pracę, ile w latach 2012–2013 wydawaliśmy rocznie.


 **Tomasz Kayser:** Dwa razy tyle miesięcznie?


 **Andrzej Soboń:** Tak. Postępy od 2015 roku były geometryczne. Wcześniej wydawaliśmy 2500 zezwoleń rocznie. One były drogie, trudno dostępne i obsługiwane przez niewielką liczbę urzędników. To, co robimy

teraz, to jest zupełnie inna jakość powodowana inną ich liczbą. Ma to, jak prawie wszystko na świecie, dobre i złe strony. Mamy tzw. migrantów niewidocznych, których cechy zewnętrzne nie różnią się w większości od Polaków, od miejscowych. Nie mamy do czynienia z migracją, której doświadczają inne kraje, nie tylko inność, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, ale również inna religia. W polityce unijnej migracja z krajów muzułmańskich jest oddzielną kategorią, to już nie jest kategoria „migrant”, tylko „migrant z kraju muzułmańskiego”. I kraje, które mają długą historię migracyjną, ogromne doświadczenia, negatywne i pozytywne, spotykają się teraz z czymś zupełnie innym niż my. Wydaje mi się, że łatwość, z jaką typowy dwudziestoletni migrant z Ukrainy może przyjechać do Polski i tutaj zostać, jest bez porównania większa. Do nas głównie migrują ludzie z krajów, w których PKB jest dużo niższe. Co innego, jeśli ktoś migruje z Francji, kraju, który ma w Polsce fantastyczną renomę, jest bogaty, do którego można wrócić, a co innego, jeśli ktoś migruje i nie ma do czego wrócić. Jak wyglądają jego losy w Polsce, można wnioskować z niektórych badań. Jesteśmy świadkami i uczestnikami procesów ludnościowych, jakich jeszcze nie było. I nie chodzi o jakąś społeczną eugenikę, o to, aby w procesy społeczne ingerować, ale czy nie możemy migrantów skierować tam, gdzie chcemy. Oczywiście nie chodzi o to, żeby stawiać mury czy bariery. Wiemy, jakie są potrzeby i gdzie jest deficyt siły roboczej w Polsce, i tam możemy kierować migrantów. Sami tego deficytu nie zaspokoimy, jeśli dzietność spada. Mamy niezły wskaźnik zatrudnienia i – to w ogóle jest ciekawostka – on się od paru lat poprawia. W Wielkopolsce też jest dosyć dobry. I tutaj jest także ogromny potencjał. W ogóle migracja jest jednym z tych zjawisk, wokół których bardzo łatwo wywołać demony i obudzić w społeczeństwie coś bardzo złego. Ale kształtowanie postaw jest możliwe. Myślę o władzach lokalnych, które mogą dotować różnego rodzaju przedsięwzięcia wspomagające walkę z mitami, że migranci cokolwiek nam zabierają, że migracja jest zła. Czy można na to wpłynąć? Jak najbardziej.


 **Michał Buchowski:** Oczywiście, że tak. Mam pewne obawy dotyczące tego, w jaki sposób od 2015 roku te postawy się kształtują. Bo z jednej strony mówi się o konieczności uzupełnienia rynku pracy, a z drugiej strony budzi się demony, że każdy imigrant to terrorysta, tworzy się różne


spektakle na granicach i podsycą jakąś fantomową islamofobię przy minimalnej liczbie imigrantów będących wyznawcami islamu. To jest praca od podstaw, chodzi o to, aby przekonać nas samych, że migracja jest czymś pozytywnym pod każdym względem, nie tylko na rynku pracy, ale też w dziedzinie kultury, bo to jest pewne wzbogacenie. Im będziemy bardziej życzliwi w stosunku do osób przyjeżdżających, tym lepiej dla nas.


 **Józef Orczyk:** Czyli bądźmy otwarci na emigrantów i przygotujmy się do tego, że są różni, spróbujmy zidentyfikować ich odmienność i dostosowujmy również siebie. To jest naprawdę duże wyzwanie. Często spotykam się z postawą, że to emigrant musi się do nas dostosować. Nie, my musimy też go poznać i przygotować się na jego przyjęcie.


 **Hacen Sahraoui:** Przepraszam, czy pan, kiedy był pan w Ameryce, dostał zieloną kartę? Jak to wyglądało kiedyś?


 **Józef Orczyk:** Nie, miałem wizę.

 **Hacen Sahraoui:** Rozumiem, teraz w Ameryce jest jakiś konkurs?


 **Józef Orczyk:** Jest loteria. To system przypadkowy, następuje przydział miejsc na poszczególne kraje, ale też zaczyna się już segregować.


 **Hacen Sahraoui:** Ale nie ma selekcjonowania? Że trzeba zaznaczyć, że ktoś ma jakiś zawód, na przykład inżynier informatyk, i wtedy ma większe szanse, bo jest potrzebny w jakimś regionie? Czy po prostu chodzi o bezpieczeństwo?

 **Tomasz Kayser:** Czas nam się kończy, proszę pana profesora o podsumowanie.


 **Józef Orczyk:** Czytałem ostatnio, jak przygotowują się do deficytu siły roboczej województwa, które mają ten deficyt bardzo wysoki – łódzkie i śląskie. To są województwa, które straciły największy procent ludności i są w bardzo trudnej sytuacji. Bardzo wielu mieszkańców tych województw wyjechało za granicę i do innych regionów – z Łodzi do Warszawy,


ze Śląska na Zachód. Oba województwa obrały zupełnie różne strategie uzupełnienia braków na rynku pracy. Województwo łódzkie postawiło na strategię tradycyjną, z promowaniem rodziny i ewentualnie ściąganiem do Łodzi pracowników z innych części kraju. Śląskie obrało nowoczesną, otwartą drogę rozwoju zawodowego dla imigrantów. I w moim przekonaniu strategia Śląska jest warta rozpatrzenia, warto, żebyśmy się jej przyjrzeni, konsultowali z nimi, bo oni idą krok przed nami. Wielkopolska ma lepszą sytuację, bo była tu i nadal jest imigracja wewnętrzna, która nas zasila, dlatego możemy z pewną refleksją na to patrzeć, a oni muszą już działać.

 **Michał Buchowski:** A jeszcze w kwestii otwartości – wielu z nas jest otwartych, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Zobaczmy, jak się nasza kuchnia zmieniła, jak weszły do niej różne potrawy, jak wielu z nas je kebab, którego tradycyjna kultura polska z pewnością nie znała.

 **Tomasz Kayser:** To chyba jest dobre podsumowanie. Przed nami trudne wybory, wyzwania, o których jeszcze wczoraj nawet nie myśleliśmy. I to już się zaczyna dziać, patrząc na tempo przyrostu migracji w ostatnich latach. W poznańskich szkołach w ciągu ostatnich pięciu lat ponad siedmiokrotnie wzrosła liczba dzieci cudzoziemców! Zgadzam się, że system wymaga zmiany, bo jest nieprzystosowany do tempa i dynamiki, a za chwilę rodzaju migracji, czyli kulturowej i religijnej odmienności migrantów, którzy niedługo u nas się pojawią. Jak możemy sprawić, żeby to było rzeczywiście dla miasta szansą? Prawdą jest, że migracja może być czymś, co powoduje pozytywne i negatywne skutki dla rozwoju lokalnego. Na rynku pracy są na przykład migranci, którzy najczęściej z konieczności akceptują niskie płace, i to może być postrzegane jako psucie tego rynku. W tym sensie są dla lokalnego rynku pracy problemem. Z drugiej strony migracja pozwala na pozyskanie dla rynku pracy tego potencjału, którego nam brakuje. To, czy w Polsce będziemy mieli więcej zagrożeń czy szans, zależy tak naprawdę od naszego podejścia i chyba dzisiejsza dyskusja pokazała, że przed nami jest dużo do zrobienia. Kiedy mówimy o Śląsku, to oczywiście jest on w trochę trudniejszej sytuacji, ale słowo trochę jest tu chyba właściwe, panie profesorze. Dynamika zmian w ostatnich kilku latach pokazała, że nasza rzeczywistość zmienia się w tak szybkim tempie,

że tego czasu już właściwie nie mamy. Zmiana polityki migracyjnej, system punktowy, zwiększenie roli i zaangażowania lokalnych samorządów i możliwości ich oddziaływania są bezwzględnie konieczne. To są problemy, które wymagają zupełnie innego podejścia i innych środków, bo z migracją wiążą się korzyści, ale one wymagają pewnych nakładów, także na integrację obcokrajowców. To chyba jest dzisiaj niezbędne.

 **Andrzej Soboń:** Nie poruszyliśmy ważnej kwestii akademickości Poznania i kategorii cudzoziemca studenta. Dla mnie to jest największy atut, który może otrzymać kraj przyjmujący. Ma kilka lat na kształtowanie osoby, w której osobowość inwestować nie musi i która może być jego najlepszym ambasadorem.

 **Tomasz Kayser:** I to kolejny wątek, który powinniśmy podjąć, a nie podjęliśmy. Proszę państwa, czas zakończyć dzisiejsze spotkanie. Zapraszam na kolejną, szóstą debatę, którą planujemy w pierwszym kwartale 2022 roku. Chcemy ją poświęcić młodym ludziom, ich roli i znaczeniu w mieście. Zapraszam także do korzystania z możliwości posłuchania zapisów wcześniejszych debat oraz podcastów poznańskich. Staramy się raz w miesiącu rozmawiać z osobami, których działalność jest ważna dla miasta. Rozmowy te są dostępne przez stronę internetową Fundacji Rozwoju Miasta Poznania frmp.pl. Dziękuję panelistom, osobom, które pomogły nam to spotkanie zorganizować, w szczególności pracownikom studia MTP. Bez państwa to nie byłoby możliwe. Dziękuję w imieniu całego zespołu Fundacji Rozwoju Miasta Poznania, prezesa Przemysława Trawy, wiceprezesa Tadeusza Kieliszewskiego oraz inicjatorów debat, którzy czuwają nad wyborem tematów i na których wsparcie cały czas liczymy. Dziękuję państwu i do zobaczenia.

Chcesz zobaczyć projekty Fundacji Rozwoju Miasta Poznania?



Tu znajdziesz „Debaty Poznańskie”



Tu znajdziesz „POZcast – Porozmawiajmy
o Poznaniu”

DEBATA POZNAŃSKA :
9 GRUDNIA 2021

tak to wygląda od kuchni...





**WSZĘDZIE DOBRZE,
ALE NA MARCELINIE NAJLEPIEJ**

ŚWIERZAWSKA 4



www.ataner.pl

tel. 61 859 40 04

Od lat budujemy **Poznań.**



NOVOL

OD PASJI DO PERFEKCJI

NOVOL, to międzynarodowa firma zajmująca się produkcją materiałów głównie dla **lakiernictwa samochodowego**, które kompleksowo rozwiązują problemy profesjonalnych warsztatów.

Przez wszystkie lata działalności sukcesywnie wzbogaca ofertę również o wysokojakościowe wyroby naprawcze i montażowe przeznaczone do prac w różnych branżach: systemy samopoziomujących **posadzek przemysłowych**, **nawierzchnie sportowe**, materiały do prac w **branży przemysłowej, szklowniczej** oraz produkty do **renowacji pojazdów zabytkowych**. Od początku istnienia najwyższym priorytetem firmy jest wysoka jakość, dlatego wszystkie produkty wytworzone są w oparciu o nowoczesną technologię z wyselekcjonowanych surowców dostarczanych z całego świata.



novol.com



facebook.com/novoIPL





TARGI



GASTRONOMIA I CATERING



KONGRESY



BUDOWA STOISK I ARANŻACJA



KONCERTY



PROFESJONALNA BILETERIA



MARKETING I OUTDOOR

Nasze obiekty:



Nasze usługi:



Firmy powiązane:



HISTORIA do POZNANIA



WYDAWNICTWO
MIEJSKIE
POZNANIA



mecenat



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania

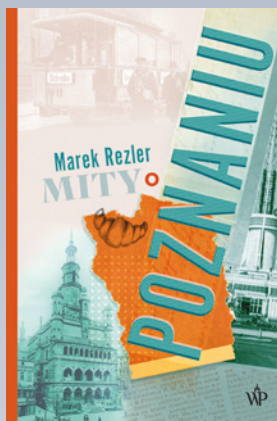
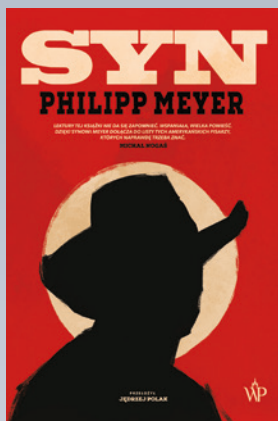
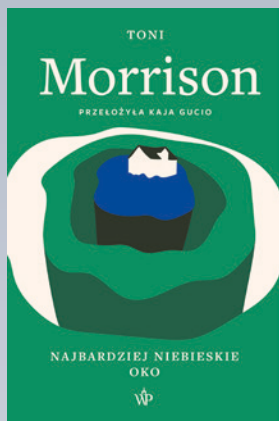


INWESTYCJE S.A.



patronat medialny



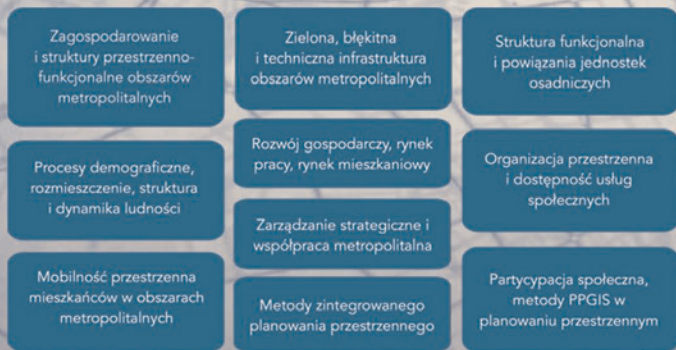


Z miłości do literatury



CENTRUM BADAŃ METROPOLITALNYCH (CBM UAM) to jednostka badawcza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powołana zarządzeniem JM Rektora UAM w dniu 1 marca 2009 r. Afiliowane przy **Collegium Geographicum UAM**, Centrum realizuje swoje cele poprzez prowadzenie badań, w tym analiz, ekspertyz, planów zagospodarowania i strategii dla instytucji administracji publicznej, głównie jednostek samorządu terytorialnego, w zakresie szeroko rozumianej problematyki metropolitalnej.

Problematyka badawcza:



Centrum od 2010 r. wydaje cykliczną serię publikacji pod nazwą **Biblioteka Aglomeracji Poznańskiej**.



CBM UAM stanowi ważne ogniwo w procesie integracji zarządzania i realizacji wspólnych projektów jednostek samorządu terytorialnego obszaru metropolitalnego Poznania, inicjując i tworząc wspólne dokumenty programowe o charakterze strategicznym, planistycznym i edukacyjnym.



Kontakt:

Dyrektor Centrum:

prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek

Sekretarz Centrum:

mgr. inż. Magdalena Karczewicz

cbm@amu.edu.pl tel. 61 829 633

Collegium Geographicum UAM w Poznaniu

ul. Bogumiła Krygowskiego 10 pok. 114 L

61-680 Poznań

www.cbm.amu.edu.pl



www.pcss.pl



306 projektów
895 partnerów

163 instytucje
w sieci POZMAN,
Superkomputer ALTAIR
(najszyszy w Polsce;
lista top-500)
HUB kwantowy IBM

20 specjalistycznych
laboratoriów,
żywe laboratoria
futurelabs.psnc.pl

Innowacyjne usługi
dla nauki i biznesu

Przykładowe wdrożenia
wyników prac B+R

POZNAŃSKIE CENTRUM SUPERKOMPUTEROWO-SIECIOWE

**Poznańskie Centrum Superkomputerowo
-Sieciowe** (PCSS) afiliowane przy Instytucie Chemii
Bioorganicznej PAN działa od 1993 roku z misją:
„Integracja i rozwój infrastruktury informatycznej
nauki”.

Bogata, wielodzinowa lista obszarów działalności
PCSS jest efektem poszukiwania innowacji inspi-
rowanych technologiami informacyjno komunika-
cyjnymi (ICT). Wynikiem prowadzonych prac bada-
wczo-rozwojowych są kompletne wdrożenia technologii
przyszłości dla nauki, gospodarki i społeczeństwa.

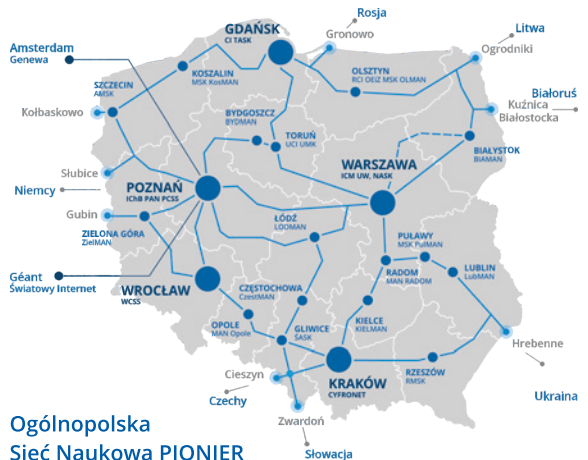
WSPÓŁPRACA W PROJEKTACH B+R
KRAJOWYCH I EUROPEJSKICH

USŁUGI ŚWIATŁOWODOWEJ SIECI POZMAN,
OPERATOR OGÓLNOPOLSKIEJ NAUKOWEJ SIECI
PIONIER, CENTRUM KOMPUTERÓW DUŻEJ MOCY

PROJEKTY TYPU "PROOF OF CONCEPT" DLA FIRM
OTWARTE LABORATORIA DLA INNOWATORÓW

ANALIZY BIG-DATA, SZTUCZNA INTELIGENCJA,
CYBERBEZPIECZEŃSTWO, WIZUALIZACJA,
PRZETWARZANIE CHMUROWE

VOXBOX, MEDVC, REGIONALNY COVID-HUB
NABÓR DO SZKOŁ, BIBLIOTEKI CYFROWE dLIBRA



Opólnopolska
Sieć Naukowa PIONIER

TRIN



Bezpieczeństwo

Audyty oraz wdrożenia systemów zarządzania usługami i bezpieczeństwem informacji (ISO 27001, ISO 20000).

Ocena ryzyka i przygotowywanie planów postępowania (**ISO 31000** **ISO 27005** **Management of Risk**).

Przygotowywanie i wdrażanie planów ciągłości działania (**ISO 22301**).

Przygotowywanie i wdrażaniem planów odtwarzania po katastrofie (**ISO 24762**).

Testy penetracyjne oraz **audyty techniczne** systemów informatycznych i sieci komputerowych.

Wdrożenia i doskonalenie systemów zarządzania ochroną osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych (RODO).

Szkolenia specjalistyczne w zakresie systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji, szkolenia audytorów wewnętrznych.

Softwarehouse

Projektowanie i budowa serwisów WWW multisite w CMS Umbraco

UX

Analityka

R&D

Utrzymanie



Zarządzanie projektem

Obsługa wydarzeń w zakresie cyberbezpieczeństwa na każdym etapie projektu:

koncepcja **bezpieczeństwa** (security by design&default),

zarządzanie ryzykiem

testy i nadzór implementacji (proof of concept),

utrzymanie,

monitoring i zarządzanie incydem (security operations centre, network operations centre),

procesy bezpiecznego zamykania projektu (**sanityzacja**).





WORLD TRADE CENTER®
POZNAŃ

ROZWIŃ Z NAMI SWOJĄ FIRME

JAK MOŻEMY CI POMÓC:



Organizacja wydarzeń
o charakterze biznesowym:
biznesmixer, matchmaking,
konferencje



Organizacja wydarzeń kulturalnych,
edukacyjnych, społecznych -
szkolenia, spotkania, wystawy



Programy:
Klub Biznesowy WTC
oraz
Targi po Godzinach



Najem sal
konferencyjnych
i powierzchni biurowych



Organizacja zakwaterowania na
konferencjach, wyjazdach
służbowych, dla gości targowych
w Polsce i za granicą



Usługi profesjonalnego sprzątania
biur, powierzchni konferencyjnych,
magazynowych i przemysłowych



Produkcja telewizyjna (audycje,
programy publicystyczne, reklamy,
filmy promocyjne)



Agencja hostess, tłumaczy i służb
pomocniczych

www.wtccpoznant.pl



www.debatypoznanskie.pl



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania

www.frmp.pl